

*Pamięć i Zygmunta Stanczyńskiego
wygotowane we wrześniu w dn. 5. 10. 1985*

PILSUDZKI A POLSKA RZECZYWISTOSC LAT 80-TYCH.

Zgłębienie tego tematu wymagałoby pracy sporej grupy historyków i socjologów. Funkcjonowanie mitu Marszałka w obecnej polskiej rzeczywistości z pewnością zasługuje na takie opracowanie. Szczególnie ciekawe z socjologicznego punktu widzenia jest funkcjonowanie osobowości Marszałka Piłsudskiego wśród młodzieży szkół średnich, studentów i młodych robotników. Skupieni oni byli z reguły wokół N.S.Z.Z. Solidarność, Niezależnego Zrzeszenia Studentów i niektórych drużyn harcerskich.

Trzydzieści pięć lat fałszowania Historii Polski w szkole, radiu i telewizji uczyniło ten przedmiot stosunkowo niepopularnym wśród młodzieży. Szczególnie historia 20-go Wieku, pełna komunistycznego dogmatyzmu i zwykłych kłamstw, nie była magnesem dla obiektywnie patrzącej i zmaterializowanej młodzieży końca lat 70-tych. Dostęp do obiektywnych prawd historycznych był szczególnie utrudniony z powodu rządowej cenzury i nauczycielskiej autocenzury spowodowanej strachem o utratę pracy. Żyjący w Kraju Legioniści nie mieli możliwości wolnej wypowiedzi, a może też uważali, że nie warto, nie ma dla kogo, jeszcze nie czas... Nawet moja babcia Wacława z domu Granowska, była legionistka, nie za bardzo skłonna była opowiadać wnukom o dawnych, dobrych czasach. Czasem tylko, oglądając w telewizji, mecze hokejowe z udziałem drużyny sowieckiej pokrzykiwała: "Bić Moskale!". Niedługo przed śmiercią wezwała jednak troje swoich wnucząt i wręczyła nam srebrne monety dziesięciozłotowe z wizerunkiem Marszałka. Niewiele wtedy o Nim wiedzieliśmy, nasz zasób wiedzy nie powiększył się znacznie w czasie kilkunastu lat szkoły i studiów. Tak wkroczyliśmy w lata osiemdziesiąte.

Jesienią, 1979 roku kolega opowiedział mi historię powstania Wolnych Związków Zawodowych na Wybrzeżu. Wydawane przez nich pismo "Robotnik Wybrzeża" dotarło do nas po jakimś czasie, skrętnie przemykane z domu do domu. "Z bibułą trzeba uważać!", mawiał dziękujący w Studenckim Komitecie Samopomocy kolega. Niewielu z nas wiedziało, skąd pochodzi tytuł "Robotnik..." i skąd to dziwne określenie "bibuła".

Strajki sierpniowe i powstanie "Solidarności" przyniosły niemalże natychmiast lawinę niezależnych pism i książek. Natłok niedostępnej uprzednio i zakazanej publicystyki był szokiem kulturowym dla wszystkich chyba Polaków, wliczając w to przedsierpniowych drukarzy przyzwyczajonych do wałka z farbą, matryc i nakładów idących w setki, nie w dziesiątki tysięcy. Wśród tej lawiny publikacji była też "Bibuła". We Wrocławiu dwa duże nakłady rozeszły się błyskawicznie, mimo stosunkowo wysokiej ceny. Wydrukowana na kserografie podobizna Marszałka zawisła nad biurkiem Bogdana, młodego kreślarza z mego biura projektów. Wkrótce obok niej zawisł symbol Konfederacji Polski Niepodległej. Bogdan właśnie przyniósł z domu szereg publikacji Józefa Piłsudskiego i jego biografii. Był to początek naszej niezależnej zakładowej biblioteki, która funkcjonuje nieoficjalnie do dzisiaj.

Potem były wykłady z niezakłamaną historią Polski, pierwsze legalne obchody 11 Listopada, płomienna mowa Generała Boruty-Spiechowicza podczas pierwszej tury Zjazdu Solidarności w Gdańsku. Obok koncepcji ekonomicznych i socjalnych zaczęły rodzić się liczne koncepcje polityczne, często odwołujące się do tradycji P.P.S.-u z różnych okresów jej istnienia. W Warszawie grupa młodzieży skupiona wokół członka byłego Komitetu Obrony Robotników - Antoniego Maciarewicza wydawała pismo pod tytułem "Krag". Na Kielecczyźnie członkowie Klubu Rzeczypospolitej Samorządnej wydawali pismo "Robotnik", którego winieta do złudzenia przypomina P.P.S.-owskiego "Robotnika". W grupie tej była młodzież szkolna i nauczyciele. Przywódcą duchowym tej grupy był pewien nauczyciel historii, który akurat pisał pracę doktorską na temat P.P.S.-u. Praca ta nie została przyjęta przez recenzenta, ponieważ pisana była w oparciu o materiały z Londynu i Nowego Jorku. Fakt ten wywołał zrozumiałe oburzenie młodzieży i niemalże doprowadził do strajku.

Na terenie całego kraju a szczególnie w Krakowskim, na Górnym i Dolnym Śląsku kontynuatorami wolnościowych idei Marszałka były osoby zbliżone do K.P.N. oraz młodzież i nauczyciele.

W sierpniu 1981 roku odbył się Pierwszy Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej. Organizatorami byli studenci i wykładowcy Uniwersytetu Jagiellońskiego, niektórych szkół średnich i członkowie Komitetu Opieki nad Kopcem Piłsudskiego. W marszu tym uczestniczyło około 200 osób, w większości młodzież. Byli też uczestnicy marszów przedwojennych a nawet starzy Legioniści. Opiekę honorową nad tym marszem powierzono Płk. Herzogowi - jednemu ze strzelców z pomnika Czwórki Strzelców w Kielcach. Jednocześnie powstał komitet rekonstrukcji Pomnika, do którego zadań należało również badanie, klasyfikacja oraz inwentaryzacja śladów po Legionach oraz Marszałku. Marsz szlakiem I Kadrowej zakonczył się w Kielcach, pod makieta pomnika "Czwórki".

Ogłoszenie stanu wojennego zepchnęło jakąkolwiek niezależną działalność do podziemia. I znowu lektura "Bibuły" stała się lekturą obowiązkową. Po wstępnym okresie odtwarzania zniszczonych falą aresztowań struktur, odżyły wolnościowe myśli polityczne. Teraz nikt nie miał już złudzeń, że z komunistami da się negocjować niepodległość. Mottem jednego z podziemnych pisemek szkolnych był cytat z Marszałka: "Niewola moskiewska tym się różni od wszelkiej innej, że oprócz krzywdy i ucisku naród ujarzmiony znosić musi stałe upokorzenia".

W sierpniu 1982 r. odbył się drugi w historii tzw. Polski Ludowej marsz szlakiem I Kadrowej. Uczestniczyło ok 60 osób, głównie pod pozorem pielgrzymki do Częstochowy. Uczestnicy marszu nękanymi byli częstymi wizytami milicji na biwakach, karani mandatami i wyrokami kolegów do spraw wykroczeń. Wydano okolicznościowe znaczki pocztowe i stemple. Biorąc pod uwagę fakt, iż większość uczestników poprzedniego marszu była w owym czasie internowana, ukończenie marszu zostało uznane za sukces.

W sierpniu 1983 uczestniczyło ok. 60 osób, tym razem kolegia ferowały kary grzywny od 15 do 30 tys. zł. Widocznie nie podobają im się sztandary Solidarności i transparenty przypominające zwycięstwo nad Moskalami.

W sierpniu 1984 r. marsz rozpoczął się tradycyjną mszą polową na Oleandrach w Krakowie. Około 100 uczestników miało zapewnione noclegi w kościołach. Rozwinięcie transparentu o treści "Solidarność dziękuje Marszałkowi" spowodowało zatrzymanie ok. 60 osób na dwie doby w areszcie. Czółówka pochodu uniknęła zatrzymania i udało im się dotrzeć do Kielc. Marsz ten odbył się pod patronatem Rektora i Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Powyższe przykłady dowodzą, że mit Marszałka w 50 lat po Jego śmierci nadal funkcjonuje, żywo oddziałując na postawy patriotyczne znacznej części młodzieży. Nie pomogło usuwanie jego nazwiska z podręczników szkolnych nie pomogło komunistyczne "poprawianie" historii. Ta sama młodzież, która teraz drukuje znaczki z wizerunkiem Marszałka, stanowi naszą nadzieję na przyszłość. To pokolenie jest już dla komunistycznego reżimu stracone. Być może niedługo, w wolnej Polsce, nie trzeba już będzie mówić o kolejnych straconych pokoleniach... Tylko czy wtedy funkcjonować będą nadal legendy bohaterów sprzed półwiecza?

Zygmunt Staszewski